Regulacje dla książek

Ze stworzonej przez Instytut Książki wraz z Polską Izbą Książki Ogólnopolskiej Bazy Księgarń wynika, że w 2023 roku w Polsce istniały 1754 księgarnie. Dane z marca 2026 roku, podawane w raporcie „Rynek wydawniczy i księgarski" opracowanym przez centrum analityczne Polityka Insight, mówią o 1592 księgarniach stacjonarnych, z czego 921 – to księgarnie niezależne. Te ostatnie stanowią zatem ponad połowę rynku księgarskiego, pozostałe to „sieciówki" łączące handel stacjonarny z internetowym oraz logistykę. Jednak to e-commers odpowiada za 52 procent dystrybucji książek, a księgarnie stacjonarne jedynie za 23 procent. Widać więc wyraźnie, że sprzedaż internetowa książek ma się dobrze i z tortu sprzedaży detalicznej książek wartego około 4,5 miliarda złotych handel internetowy odkrawa dla siebie znaczną część. Cierpią na tym księgarnie stacjonarne. I z tego względu księgarze od lat postulowali o ustawowe wprowadzenie jednolitej ceny książek.

Dziś książka trafia do odbiorcy za pośrednictwem dużych dystrybutorów, którzy od wydawnictw żądają rabatów od 50 do nawet 70 procent ceny okładkowej. Rabaty sprawiają, że hurtownicy osiągają ogromne zyski, uszczuplając jednocześnie zarobki autorów i wydawnictw, a pośrednio także i księgarzy. Trafiając na sklepową półkę, książka jest już bowiem „zrabatowana". Za książkę z okładkową ceną 50 złotych, przy rabacie 50 procent, hurtownik płaci wydawcy 25 złotych. Wydawca zaś musi w tej kwocie zmieścić wszystkie koszty związane z wydaniem książki. A są to honoraria autorskie, koszt zakupu zdjęć, opracowanie graficzne, skład książki, prace redakcyjne, druk, oprawa, przechowywanie i obsługa zwrotów.

Uśrednione dane statystyczne wskazują, że do wydawcy trafia zarobek w wysokości raptem dwóch procent okładkowej ceny książki. Zatem w owych 48 procentach muszą się zmieścić wspomniane koszty książki, w tym honorarium dla najważniejszej, jak się wydaje, osoby, czyli autora.

Polski pomysł na ochronę rynku książki nie jest żadnym novum. W wielu krajach europejskich uregulowania prawne w tym względzie funkcjonują od lat. Według polskiego projektu ochrona rynku książki będzie miała trzy segmenty.

Pierwszy to jednakowa cena książki obowiązująca przez 12 miesięcy od chwili wprowadzenia jej do sprzedaży. Oznacza to, że duże księgarnie sieciowe lub internetowe nie będą mogły sprzedawać książek taniej niż małe, niezależne księgarnie. W ten sposób wojna cenowa zostanie zduszona, a konkurencja między sprzedawcami będzie toczyła się na polu lepszej obsługi i doradztwa. Mogą zyskać na tym zarówno kupujący książki, jak i mali sprzedawcy, którzy nie mogli konkurować z potentatami.

Drugim segmentem jest ograniczenie maksymalnego rabatu przy sprzedaży hurtowej. Rządowy projekt zakłada, że będzie on nie wyższy niż 45 procent ceny okładkowej. Dodatkowo zakazane będzie pobieranie jakichkolwiek dodatkowych opłat związanych z dystrybucją książki, na przykład kosztów promocji lub składowania książek.

Trzecim segmentem będzie przekazywanie danych sprzedażowych. Każdy importer oraz wydawca i dystrybutor, a nawet „sprzedawca końcowy" będzie miał obowiązek przekazywania informacji o sprzedaży do Głównego Urzędu Statystycznego, który, publikując statystki, sprawi, że wydawcy i twórcy będą mieli rzetelne dane na temat sprzedaży publikacji.

Ustawowe regulacje mają dotyczyć zarówno książek „papierowych", jak i e-booków oraz

audiobooków. Odrębne zasady mają obowiązywać podczas targów książek.

Bogumił Makowski